

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop. Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

GABINET LEKARSKO-DENTYSTYCZNY
MARJI BORKOWSKIEJ
ULICA ZAMKOWA № 29
przeniesiony został do tegoż domu na I-sze piętro, wejście przez sień bliżej składu aptecznego W-go p. Dietricha.
GODZINY PRZYJĘĆ OD 9—2 i 4—7.

Lekarz-Dentysta
J. SZAPOCZNIK
SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.
Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

Polskość miast ≡ w Polsce. ≡

Życie nasze narodowe tak się ułożyło, że zmuszeni jesteśmy ciągle mieć się na baczności, aby z naszego bytu narodowego, dorobku i praw nie stracić przynajmniej tego, co się da obronić. Hasła samoobrony rozlegają się obecnie coraz częściej, i bądź co bądź dają już pomyślne rezultaty na tych polach, na których obrona jest nam dostępna.

Największe bodaj trudności mamy z obroną naszej narodowości. Ziemia nasza daje przytułek wielu narodowościom, i to w normalnych warunkach powinno wpływać dodatnio na nasze współzycie z nimi. Niestety u nas istnieją właśnie te nienormalne warunki, wskutek których tak często ciężarem

dla nas są ci, coby mogli być czynnikami sprzyjającym we wspólnej egzystencji i rozwoju.

Broniąc swej narodowości przed wrogimi zakusami musimy przedewszystkiem dokładnie poznać siebie samych, zorientować się, gdzie są placówki wymagające naszej czujności.

Ważnym przyczynkiem do tego samopoznania jest praca p. Jura Kamińskiego pod powyższym tytułem. Autor opierając się wyłącznie na danych leibowych kreśli nam obraz wzajemnego stosunku procentowego polaków i obcych narodowości w miastach ziem polskich pod trzema panowaniami. Sądzi, że choćby krótkie streszczenie tej źródłowej pracy zaciekał naszym czytelnikom.

Kogóż widzimy w miastach naszych? W Królestwie Polskim, Litwie i Ukrainie zabarwienie narodowe miastom dają żydzi, polacy, niemcy, rosjanie, litwini, ukraińcy, lotysze, francuzi. W zaborze austriackim spotykamy (oprócz żydów, polaków, niemców i ukraińców), Czechów, Węgrów i sło-

waków. W Galicji Wschodniej przybawają jeszcze moldawianie i ormianie. A więc różnorodność duża!

W zaborze pruskim statystyka daje nieoczekiwane wyniki; oto okazuje się, że najbardziej polskimi miastami w Polsce są miasta zaboru pruskiego. W r. 1910 Poznań liczył 79,351 polaków, co stanowi 57%. W Gnieźnie polacy stanowią 61%, w Inowrocławiu 58%, w Kruszycach 79,9% (3.245 miesz.), w Sulmierzycach 88,6% (2.807 miesz.), w Powidzu 94,7% (1.155 m.) i t. d. Co za różnica z naszymi małymi miasteczkami, gdzie polacy nie przekraczają nigdzie 50%.

W Poznaniu poczynając od r. 1831 kiedy polaków było 29,8%; odsetka ta stale wzrasta i dochodzi w r. 1900 do 57,8%. Obecnie ludność Poznania przekroczyła 60% ogółu zaludnienia. Poznań więc jest polski na równi z Warszawą.

Wogóle zaś 2/3 miast wielkopolskich posiada przewagę polaków.

W Prusach Zachodnich ludność polska stanowi 17,77% ogólnej liczby mieszkańców miast, a więc niewiele. Gdańsk posiada zaledwie 3,21% polaków, Toruń 33,6%, Chelmno 56,9%, Świecie 46,87% i t. d. W mniejszych miasteczkach procent waha się od 8 do 77, przeważnie zaś około 50—60.

Wogóle w Prusach Zachodnich 1/4 miast jest w rękach polaków.

W Prusach Wschodnich żywił polski jest słaby. W Olsztynie jest 10,9% polaków, w Biskupcu 19,2% itd. Z miast Śląskich niektóre jak np.

Katowice, Opole mają ludności polskiej wyżej 50%, ale jest to ludność przeważnie proletarjacka; wielki handel i przemysł jest tam w rękach żydów i niemców.

W Królestwie Polskiem polaków jest 75% ogółu mieszkańców. Żydów 1,900,000, t. j. 15%. W ostatnim stuleciu % żydów wzrósł prawie dwójnasób, bo od 7, 8% w roku 1816 (przy ogólnej ludności 2,732,324) do 15% w 1910 r. (przy 13-miljonowej ludności). Żydzi zamieszkują przeważnie miasta (w roku 1909 w miastach było ich 87,3%, na wsi 12,7%). W r. 1903 było 71 miast takich w których żydzi stanowili od 50 do 100% ogółu ludności, podczas gdy w r. 1827 takich miast było tylko 51.

W r. 1910 w Królestwie w ogólnej liczbie blisko 3 milionów ludności miejskiej było około 150 tys. rosjan, żydów z górą milion, niemców około 250 tys., litwinów około 50 tys., polaków zaś do 1,155,000, czyli że polacy stanowią tylko 42% ogółu ludności miejskiej Królestwa.

W porównaniu z r. 1897 polskie zaludnienie miast zmniejszyło się o 6%.

W Warszawie polacy stanowią 65,3% niewiele więcej niż Poznań, Łódź na początku roku ubiegłego liczyła 52% polaków.

W miastach gubernjalnych ludność polska nigdzie nie przekracza 65%. W Sosnowcu 70%; w Częstochowie 65%; w Pabjanicach 60%, w Tomaszowie 60%. W małych zaś miastecz-

1) R. SCHAEFER.

Biada nieszczęsny!

— NOWELA —
odznaczona na konkursie „Gazety Pabjanickiej”.

□□□□□

„Sic eunt fata hominum”.

I.

Inżynier Kierski, porucznik rezerwy artylerji, został powołany na wojnę. Przed chwilą właśnie ukończył wszystkie przygotowania do drogi i obecnie bawił się w swym gabinecie z synkiem jedynakiem, który przed kilku dniami ukończył trzy lata. Dziecko nie widząc powodów do smutku, bawiło się wyśmienicie i Kierski, porwany w wir wesołości dziecięcej, jakby zapomniał o tym co go oczekiwało. Fantazja chłopca odnajdywała coraz nowe powody do śmiechu i figle następowały po figlach; wesołość dziecka odniosła chwilowo zwycięstwo nad zmartwieniem i zdawaćby się mogło, że w tym domu panuje spokój i szczęście, i że żadna troska nie przestąpiła jego progów. Lecz gdyby ktoś

spojrzał przez uchylone drzwi, do stołowego pokoju, inny obraz rzuciłby mu się w oczy. Tam stara matka inżyniera, weisnięta w głąb olbrzymiego fotelu, szeptała jakieś słowa zwiędłymi wargami—i takie cierpienie było wyryte na jej twarzy, że ta wydawała się jakoby ścięplą z bólu—szeptała jakieś słowa: były to słowa modlitwy. Cierpiała strasznie. Za kilka godzin miał ją opuścić jedyny syn, może na zawsze. I pękało z bólu to serce matczyne, bo bało się utracić to, co miało najdroższego na świecie. Splotały jej się obrazy z dziecinnych lat jedynaka ze słowami modlitwy i jak w kalejdoskopie, obraz zmieniał obraz. To widziała go jako małego chłopca, który kędzierzawą główkę tulił do łona jej—to widziała go w mundurze studentkim — to widziała twarz jego, jaśniejącą dumą i szczęściem, gdy wrócił do domu z patentem inżyniera-technologji. Kochała go, kochała go tak, jak tylko matki zdolne są kochać! Któżby zliczył te łzy gorzkie, które dziś wycisnął niepokój o syna? Któż może odczuć to, co odczuwa serce matki, gdy życie dziecka jej jest w niebezpieczeństwie? I stara matka cierpiała, lecz cierpiała skrycie—gdyż wobec innych starała się nietylko spokojną być, lecz musiała nawet dodawać otuchy. A trzeba było dużo otuchy wlać zwłaszcza w serce synowej, która na myśl, że może utracić męża, ołchodziła prawie od zmysłów. Młoda kobieta poślubiwszy inży-

niere przed pięciu laty, kochała go nie mniej może od matki i dziś, wobec wezwania go na pole wojny, traciła poprostu przytomność. Przed chwilą pod wpływem słów otuchy świekry i ogromnego znużenia, spowodowanego zmartwieniem—usnęła. W godzinę później zasnęła również i matka inżyniera, znużona długim czuwaniem. A Kierski figlował z synkiem. Ale i malec stawał się stopniowo coraz więcej wyczerpanym zabawą i kiedy zegar wskazywał dziesiątą, skłonił jasną główkę na piersi ojca, a po chwili sen mu skleił powieki. Wówczas Kierski ułożył go na otomanie, a sam począł kroczyć wielkimi krokami po pokoju. I teraz widać było w rysach jego twarzy piętno moralnego bólu. Cierpiał na myśl, co poczną z sobą ci, krótych zostawi prawie bez środków do życia, jeśli on zginie na wojnie. Majątku nie miał. Żył z pracy rąk, a pobierając stosunkowo niewielką pensję, nie zrobił prawie żadnych oszczędności. I jeszcze było coś, co zatruwało Kierskiemu ostatnie godziny pobytu w domu: była to myśl o chwili pożegnania. Zimny dreszcz wstrząsał nim, gdy widział oczyma duszy rozpacz matki i żony. Jakżeby pragnął uniknąć tej strasznej chwili bolesnego rozstania! Ostatecznie postanowił jechać bez pożegnania. Napisał kilka słów do matki i żony i nie budząc ich, uściskawszy po raz ostatni jedynaka — odjechał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kach polacy nigdzie nie przekraczają 50%.

Ogółem tylko w 10 miastach Królestwa stanowią większość, 108 zaś miast i miasteczek zaludnionych jest w większości przez Niemców i Żydów.

Odpowiednio do tych liczb przedstawia się też wykaz polskiego przemysłu; polskie fabryki stanowią 49% wszystkich fabryk krajowych.

W miastach Rusi rdzeń ludności miejskiej stanowią Żydzi. Polaków mieszka w miastach Wołynia 12% ogółu zaludnienia miejskiego, na Podolu — 13,3%, w Kijowszczyźnie 8,4%.

Na Litwie największy procent Polaków zamieszkuje Wilno, — 46% ogółu mieszkańców. W Wilnie we wszystkich dziedzinach życia Polacy mają przewagę. Grodno posiada tylko 18,4% Polaków, zato Wołkowysk guberni Grodzieńskiej — 35%. Kowno — 23,47% Polaków. W wielu miastach Żmudzi % Polaków dochodzi do kilkunastu, a nawet 20 i 30. W Mińsku Polaków mamy 14,3%, w Nieświeżu 20%, w Pińsku 7%, Witebsku i Mohylewie zaledwie małe odsetki — 6—7.

Na ogół więc Polacy stanowią na Litwie i Rusi dość poważną siłę liczebną w miastach.

W Galicji żywioł polski miejski wynosi około 50%. Mieściny Galicji zachodniej są prawie zupełnie żydowskie. Ale jest jedno parolysacyjne miasteczko Żywiec, gdzie niema ani jednego Żyda, bo utrzymuje się tam dawne stanowiące o tem prawo. Lwów posiada 50,2% Polaków, — reszta to Rusini, Niemcy i Żydzi. W Krakowie mamy Polaków 80,7%, pomimo znacznej przewagi liczebnej, handel jest tam przeważnie w rękach żydowskich i do tychże rąk przedostaje się wiele nieruchomości.

Śląsk Cieszyński, który wogóle liczy 65% polskiej ludności, w miastach też ma sporo Polaków, bo 34,12%. W miasteczkach Polaków jest około 50% i wyżej. Pomimo jednak znacznej liczebności, polskość jest tam poważnie zagrożona przez obce wpływy, a bogactwo śląskie jest przeważnie w rękach Niemców i Czechów.

Wreszcie na Bukowinie jest wogóle około 6% Polaków wśród nadzwyczaj różnorodnej ludności. W miastach zaś Polaków około 20% ludności miejskiej.

Pobieżnie streszciliśmy ciekawą pracę p. Kamińskiego, z konieczności pomijając szczegóły dotyczące życia każdej z dzielnic, szło nam bowiem obecnie o stwierdzenie danymi liczbowymi znacznej domieszki żywiołów obcych w naszych miastach.

Zestawienia ogólne wykażą, że ludności polskiej miejskiej posiadają:

Kraków	80,7%	Ks. Poznań	54,00%
Warszawa	65,3%	Galicja	51,00%
Poznań	60,0%	Śląsk Górny	50,00%
Łódź	52,0%	Kr. Polskie	42,02%
Lwów	50,2%	Śląsk Ciesz.	34,12%
Wilno	46,0%	Prusy Zach.	17,17%



Prasa rosyjska o „monopolu”.

W prasie rosyjskiej toczy się obecnie ciekawa polemika w sprawie pijaństwa czyli, ściślej mówiąc, w sprawie monopolu sprzedaży wódki. W obronie tej instytucji występuje literalnie tylko jeden organ: urzędowa „Rossja,” podczas gdy wszystkie inne pisma, bez różnicy kierunku, a nie wyłączając takich, które zwykle stoją w obronie rządu, na ten raz nie znajdują dość ostrych słów, aby napiętnować monopol, jako instytucję ze wszelkimi szkodliwymi, demoralizującą lud i nawet samo państwo, które opiera swe dochody na zgubnym dla całego narodu nalogu pijaństwa.

Przyparta do muru w ostatnim numerze nawet „Rossja” przyznaje, że monopol w formie obecnej ma swe strony szkodliwe, że wymaga pewnych reform, pozatem jednak obstaje za utrzymaniem monopolu, podczas gdy reszta prasy domaga się zniesienia jego, nawołując Dumę i Radę państwa aby jak najrychlej zajęły się tą sprawą.

Ze wyrobu i sprzedaży wódki i spirytusu nie można zabronić, o tem na razie przynajmniej niema dwu zdań, lech niechże się tem trudni kto chce, niech sprzedaż będzie wyłącznie w ręku osób prywatnych, wtedy zaś państwo ze swej strony będzie proceder ten ograniczało wszelkimi środkami prawnymi, będzie mu stawiało na każdym kroku trudności i przeszkody; dopóki jednak samo państwo występuje w roli szynkarza ma ono ręce związane, gdyż chcąc nawet zwalczać pijaństwo — samo siebie by zwalczyło!

Takie poglądy wygłaszają pisma prawicowe, jak „Swiet”, „Kijewlanin” i „Now. Wrem.,” zaś Mienszykow na łamach tego pisma oświadcza stanowczo, że „zniesienie monopolu — tego niefortunnego pomysłu hr. Wittego i p. Kokowcowa jest kwestją najwyższej lat kilku, gdyż niemożliwym jest, aby

państwo dłużej trwać mogło w swem zaślepieniu”.

Tedy zniesienie monopolu uważają wszyscy niemal za pierwszy i nieodzowny krok na drodze zwalczania pijaństwa.

Pisząc o tem „Kur. Zagl.” przewiduje duże trudności w urzeczywistnieniu zniesienia monopolu, i motywuje to w następujący sposób:

„Nie należy zapominać, że monopol wódczany daje państwu przeszło 600 milionów rocznego dochodu.

Z drugiej strony nie należy zapominać i tego, że skarb, zaprowadzając monopol, wydał kolosalne sumy na wszelkiego rodzaju urządzenia: jak to na budowę składów wódczanych, sklepów i t. p. To wszystko byłoby niemal bezpowrotnie stracone.

I jeszcze jedno: monopol zatrudnia całą ogromną armję urzędników, to też niewątpliwie rząd długo musiałby się namyślać, zanimby się zdecydował pozbawić ich zajmowanych miejsc.

Mówiąc o tem wszystkim, nie chcemy bynajmniej występować w obronie (!) monopolu. Zgadzać się najzupełniej z pismami rosyjskimi, które niezaprzeczenie wykazały jego szkodliwość, pragniemy tylko zaznaczyć że przeciwnicy monopolu mają przed sobą bardzo ciężką i długą walkę i że rezultatu tej walki dziś bynajmniej przewidzieć nie można, gdyż skarb niewątpliwie bronić tej instytucji, na którą tak znaczne wydał kapitały i która nie mniej kolosalne przynosi zyski”.



Wieś pijacka.

Straszne skutki pijaństwa w przekonywający i wymowny sposób przedstawiają gazety irkuckie w Syberji, które donoszą o nadzwyczajnem pijaństwie ludności pewnej wsi w pobliżu Irkucka.

Z natury ludność tej wsi była zdrowa, silna i pracowita. Byli to głównie rolnicy, gospodarze, którzy mieli się nieźle. Ale alkohol ich opętał. Wszyscy piją — starzy, dzieci, mężczyźni, a najwięcej może kobiety. Do zwyczajnych i codziennych rzeczy należy tam spotykanie ludzi na ulicach, owładniętych szalem pijackim, do ludzi niepodobnych.

W mieszkaniach rzadko kiedy człowieka można spotkać; zato bezprzytomności wylegają się po polach lub tarzają się w szynkach, z których

dniem i nocą rozlega się pusty śpiew i hałaśliwe okrzyki. Tegorocznej zimy zmarło na polach 180 osób, które przespać tam chciały swe pijaństwo.

Skutki takiego życia odbijają się naturalnie na potomstwie. Dzieci albo włóczęją się po ulicach, podobne do idiotów, albo taczają się po knajpach również zupełnie pijane. Rodzice już od młodości raczą je wódką, nawet niemowlęta. Gdy krzyczą, podają im mleko z wódką, aby dziecko mogło zasnąć; często już się też nie budzi.

Gubernator irkucki, który dowiedział się o tych stosunkach, wybrał się do wsi i z przerażeniem przekonał się, że w 21 rodzinach niemowlętom podawano zamiast mleka prawie czystą wódkę. Z powodu takiej gospodarki wieś naturalnie zubożała doszczętnie. Mimo to rocznie wydaje 100,000 rb. na wódkę. Gubernator opowiada potem, że w całej wsi nie znalazł ani jednego trzeźwego człowieka. Zato po wszystkich kątach widział pokaleczonych i rannych w okropny sposób. Lekarstwem ich była — wódka!

Z kwitnącej wsi wódka zrobiła szkielet, całe piekło złości, nędzy i nieszczęścia.



Jubileusz „monopolki”.

W Petersburgu obchodzona była urzędownie rocznica zaprowadzenia monopolu wódczanego, przynoszącego skarbowi olbrzymie dochody. Stwierdzono przy tej okazji, że w ciągu tych 20 lat, jak monopol został zaprowadzony, picie wódki w Rosji bardzo wzrosło. Z tego powodu różne rosyjskie gazety piszą: „trzeba rozstać się ze złudzeniem, że kazania na temat szkodliwości alkoholu mogą pijaństwo przykrócić. Każdy pijak wie doskonale, że alkohol jest trucizną, a pijaństwo zgubą.

Nie „moralnej nauki” potrzebują pijak, lecz odebrania mu butelki! To najskuteczniejsza propaganda i kuracja”. Ale wtedy przepadłyby milionowe dochody skarbu. A jednak to nastąpić musi. „Rzeczka jest wprost niedopuszczalna, aby państwo dla zysku niszczyło własną ludność.”

Jubileusz monopolu prawie zbiegł się z wielkiem „świętem trzeźwości,” wyprawionem w tych dniach w Petersburgu. Na placu zgromadziło się do 70 tysięcy osób. Przybyły pochody z chorągiewkami i obrazami. Zanoszono

Feljeton.

Przedewszystkiem muszę się przedstawić. Schyliam więc w myślach przed Wami, piękne czytelniczki i szanowni czytelnicy, moją „wonną fryzurę” (włosy ostrzyżone przy samej czaszce) i mówię powoli: — Jestem Ralf. I słyszę, zda się, wokoło szepty: Któż to jest ten przystojny, zgrabny, elegancki (na życzenie jeszcze kilka przymiotników w rezerwie) młodzieniec, ale, niestety, niema takich, którzyby mogli coś więcej o mnie powiedzieć. Uroczę czytelniczki, zaspokoję w tej chwili Waszą ciekawość. Oto moje „curriculum vitae”: Podaję je, ponieważ jestem prowizorycznie zaangażowany przez Sz. Redakcję na poważne stanowisko niepoważnego feljetonisty i jako taki będę Wam co tydzień opowiadał koszałki — opalki. Musicie więc wiedzieć kto będzie do Was przemawiał przez szpalty feljetonów „Gazety.” Zanim jednak przystąpię do opisu swego życia — kilka słów. Proszę mianowicie mnie nie posądzać o to

że chcę się chwalić — i przez to będę mówił tylko dobrze o sobie. Nie. Ja pragnę tylko stwierdzić fakty — a za to, że się nie minę z prawdą ręczę słowem honoru. Gdyby zaś ktokolwiek z czytelników zarzucił mi kłamstwo to wyzwę go na pojedynek (bezwartunkowo) amerykański. Ten np. który wyciągnie czarną gałkę musi przejść się kilka razy bez latarki w ciemny wieczór obok poczekalni tramwajowej; lub też w godzinę po lekkim majowym deszczu w zwykłych kaloszach pójść na t. zw. Górkę i spacerować przez 20 minut po ulicy Zielonej. Albo też. — Zresztą mniejsza z tem. Odbiegam od tematu a to (jak mówił pewien egipski uczonec) jest wadą wszystkich feljetonistów. Więc wracam do rzeczy.

Urodziłem się 8 maja roku Pańskiego 18... o godzinie, zdaje się, 6 wieczorem (dokładnie nie pamiętam) w Berdyczowie. Urodzony jestem wysoko (rodzice mieszkali na 3 piętrze), a pierwsze wykształcenie otrzymałem od niańki swej, która przez szereg dobrze prowadzonych pogadanek, poznała mnie z sielankopisarstwem i nauczyła na pamięć 6 prowincjonalizmów

nadających się do druku i 600 nie używanych ze względów etycznych w literaturze.

Gdy ukończyłem 7 lat wstąpiłem „samodzielnie” w progę miejscowej szkoły dwuklasowej, którą też chlubnie ukończyłem, zostawszy po 3 miesiącach nauki wydalonym za złe sprawowanie i wybitne zdolności w obrywaniu guzików u palt i bluz „swoich szkolnych kolegów. Mając zatem już podłożony fundament naukowy zostałem wysłany (pomimo oporu z mej strony) do jednego z większych miast Królestwa do szkoły realnej, w której już po 7 latach doszedłem do 3 klasy. Intrygi jednak kolegów i zła wola nauczycieli doprowadziły do tego że mi zaproponowano wystąpienie ze szkoły. Uczyniłem to będąc od urodzenia grzecznym i posłusznym. W owym okresie mojego życia posiadałem spory zapas dobrego humoru i młodzieńczej energii i gdyby już wtedy były tramwaje to bym napewno w nich głośniej śpiewał i krzyczał niż to czynią niektórzy z uczniów miejscowej szkoły Handlowej, wracając po lekcjach z Pabjanic do Łodzi. Ukończywszy 21 lat zamierzałem wstąpić jako wolny słuchacz

na uniwersytet w Oksfordzie, w ostatniej jednak chwili zmieniłem zamiar i — wstąpiłem do wojska, gdzie ze względu na cenzus naukowy przebyłem tylko 5 lat.

Po powrocie do kochanych Pabjanic zająłem się wyszukiwaniem odpowiedniego zajęcia na czem ubiegło mi 6 lat. W międzyczasie zaś „przytkałem” sobie w bilardzik u „Piątka” albo też obliczałem (lubię wyższą matematykę) ile kroków, stóp, cali i t. p. długości mają, tak zwane przez grzeszność „alejki”. W ciągu tego czasu napisałem 111 aforyzmów o treści głęboko filozoficznej, a traktujących przeważnie o pracy, wykorzystaniu młodych sił fizycznych i duchowych dla ogólnego dobra i t. p. Wszystkim zaś młodym świeciłem stale przykładem w artystycznym wiązaniu krawatów. Aż oto poczułem w sobie iskrę Bożą (czytaj feljetonową) i zacząłem pisać w nadziei, że ta iszka roznieci małeńki płomyk i da cokolwiek światła tam gdzie obecnie panuje mrok gnuśności, próżności i innych temu podobnych a tak ponętnych „ości”.

Oto moje „curriculum vitae”. Jest ono prawie identyczne z nie-

gorące modły o wybawienie Rosji od pijaństwa.

„Wiele osób płakało — pisze jedno z pism — w olbrzymim tłumie musieli też znajdować się i urzędnicy wydziału akcyzy, którzy niedawno święcili jubileusz... gorliwego sprzedawania wódki.“

OPIEKA NAD TRZEŻWOŚCIĄ.

Ministerjum spraw wewnętrznych złożyło Radzie państwa projekt nowej organizacji opieki nad trzeźwością ludową, osnuty na zasadach, przyjętych przez Radę państwa na wniosek W. Czerewńskiego. W myśl projektu rządowej opieki nad trzeźwością jest zadaniem państwowym, poleconem do wykonania ziemstwom gubernjalnym i powiatowym, samorządom miejskim i komitetom trzeźwości ludowej pod ogólnym kierunkiem ministerjum spraw wewnętrznych i głównego zarządu gospodarstwa lokalnego.

Ziemstwa i miasta będą wylaniały z siebie osobne komisje, do których wejść mają także, oprócz delegata duchowieństwa, delegat ministerjum, inspektor szkół ludowych, delegat akcyzy i lekarz ziemski albo miejski; członkami tych komisji mogą być tylko osoby, posiadające cenzus wyborczy ziemski albo miejski. W miastach gubernjalnych powstaną komitety gubernjalne, kierujące sprawą trzeźwości, a złożone z gubernatora, wicegubernatora, marszałka szlachty, delegata duchowieństwa, przedstawicieli izby skarbowej i akcyzy, oraz delegatów samorządu.

Powstaną również z ramienia samorządów rewirowe kuratorja trzeźwości, zasilane zapomogami ze skarbu i własnymi dochodami. Kuratorzy mają dbać, aby w ich rewirze nie było tajnego wyszynku wódki, oraz mają szerzyć ideę trzeźwości; jeżeli działalność kuratorów będzie szkodliwa dla państwa, gubernator może je zamknąć.

Z chwilą wprowadzenia w życie powyższego projektu, istniejące obecnie kuratorja trzeźwości mają być zniesione.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Strajk. Dn. 29 b. m. we czwartek robotnicy innych oddziałów prze-

jednym życiorysem niejednego młodzieńca (naturalnie nie w Pabjanicach) powinno Was zatem zainteresować, Szanowni Czytelnicy. Gdyby zaś ktośkolwiek z Was chciał w kwestji tego co wyżej napisałem ze mną pomówić to może się ze mną zobaczyć na brzegu uroczącej rzeki Dobrzyńki, w parku miejskim. Jestem tam codziennie od godziny 4 do 7 po południu (nie rano!). Lubię bowiem w znużone płuca wchłaniać ożywe powietrze płynącej wody, lubię barwny koloryt tej rzeki, albo wiem przypomina mi tęczę w jej najcudniejszych odcieniach. Lecz gdyby ktośkolwiek zastał mnie tam zemdłego to niechaj nie myśli że stało się to z nadmiaru świeżego powietrza. Nie. To chyba ze zbytnej wrażliwości na działanie ożywe wiosny. Przecież to maj! Maj, miesiąc miłości i pienia słowików, miesiąc odradzania się wszystkiego w przyrodzie.

Mój Boże, rzewne jakieś dalekie wspomnienia wirują po głowie, mimowoli wyrwa się jakiś głos duszy: gdzie jesteście piękne chwile młodzieńczych snów? Gdzież jest ten czas kiedy człowiek marzył, że mając 4 ruble możnaby kupić u „Piątka“ tort, tort

dzalni, odpadków, farbiarni i drukarni fabr. Krusche Ender również przerwali pracę, żądając 45% podwyżki, pełnie tygodniowej zapłaty za cały czas, kiedy fabryka czynna była pięć i cztery dni w tygodniu, i skrócenia pracy w soboty do godz. 5-ej. Następnego dnia stanęły pozostałe oddziały, stawiając podobne żądania. Na skutek tego Zarząd fabryki wywiesił następujące ogłoszenia:

OGŁOSZENIE.

Tkacze Towarzystwa Akcyjnego zawiesili samowolnie pracę, jedna część wczoraj, a druga dzisiaj, bez względu na prawne 14-to dniowe wypowiedzenie pracy. Z powodu tego podaje się do ogólnej wiadomości robotników, że i w pozostałych oddziałach fabryki praca tylko tak długo prowadzona być może, dopóki prawidłowemu i normalnemu biegowi pracy przy obecnych warunkach nie na przeszkodzie stać nie będzie. O czasie zatrzymania pojedynczych oddziałów wywieszono będą specjalne zawiadomienia.

Zwraca się przy tem uwagę, że stosownie do **wyjaśnienia Senatu z dnia 22 Marca 1906 r. za № 276 str. 25 na zasadzie punktu 8 Artykułu 104 Regulaminu o Przemysle**, Zarząd fabryki w wypadkach częściowego strajku jest w pełnym prawie zamknąć fabrykę, bez zwykłego 14-to dniowego wynagrodzenia pozostałym robotnikom, którzy chcieliby nadal pracować.

Pabjanice, d. 28 maja 1913 r.

OGŁOSZENIE.

Powołując się na wczorajsze ogłoszenie, niniejszym zawiadamiam się robotników, że wskutek zaprzestania pracy również w przedalni odpadków, drukarni, farbiarni i oddziałach pomocniczych, utrzymanie w ruchu fabryki jest uniemożliwione. O ile robotnicy wszystkich oddziałów do soboty wieczór, 31-go maja nie powrócą do pracy, wówczas Zarząd fabryki z przykrością zmuszony będzie zamknąć fabrykę na czas nieograniczony i od niedzieli, dnia 1-go Czerwca r. b. umowę ze wszystkimi robotnikami uważać za zerwaną.

Pabjanice, d. 29 maja 1912 r.

Oba ogłoszenia podpisał zarządzający fabrykami: **D-r A. Krusche**. Przebieg strajku spokojny.

Monopol w Pabjanicach.

Sporą sumkę „zarabia“ monopol w Pabjanicach. Oto w roku ubiegłym sprzedano wódki w 6 tutejszych sklepach monopolowych za...381,895 rb.!

w całym tego słowa znaczeniu dla siebie, lub parę czarnych nierymowanych. Gdzie jesteście chwile miłosnych upojen?!

„Przeżynał maj; przeżynał maj; moje marzenie!“ Życiowy maj minął i oto. — Cóż to za patos zakradł się pod moje pióro? Perea! Perea!

Wesoło żeglujmy, wesoło
Po życia burzliwym potoku...

Cóż nas mogą obchodzić minione dni? Cóż nas ostatecznie mogą obchodzić i chwile bieżące? Mało w nich ujrzymy coby nas mogło ucieszyć, albowiem tam gdzie powinna królować praca i czyn — widzimy niedbalstwo i próżność, tam gdzie powinien być dobrobyt — nędzę, a tam gdzie spodziewamy się przykładu zaparcia się siebie — prywatę. Otrząsnijmy więc z siebie to co nas boli i pocieszmy się tym dobrym, ukochanym, wzniosłym przysłowiem: „Jakoś tam będzie!“

Ralf.



Prześcięciowo na każdy sklep 63,649 rb. w ciągu roku.

Nie dziwnego, że zbierają się takie kolosalne sumy, skoro naprz. niedawno jeden z gospodarzy wiejskich zakupił w sklepie na Górcie19 ćwierćwiadrówek spirytusu na wesele. Bez komentarzy!...

Dzieci — dzieciom. Przypominamy o dzisiejszym przedstawieniu organizowanym pod powyższym hasłem w Domu Ludowym.

Program jest bardzo zachęcający, a że cel przedstawienia — na **Korzyść Ochronki Katolickiej** — jest ze wszech miar godzien poparcia, więc spodziewać się należy licznej publiczności dorosłej i dziatwy.

Początek przedstawienia o godz. 7 1/2 wiecz. W Niedzielę powtórzenie tegoż przedstawienia o godz. 5 po poł.

Tow. Śpiewacze „LUTNIA.“

Zarząd Tow. przypomina że jutro, w Niedzielę, odbędzie się:

MAJÓWKA w lesie miejskim.

Zabawa zapowiada się dobrze, jeżeli więc pogoda dopisze jest nadzieja, że pierwsza zabawa leśna w tym roku w zupełności się uda. Wyjazd furmankami z przed własnego lokalu (Zamkowa 1 od strony parku miejskiego) od 9 do 12 w południe.

Wypadek. Wczoraj około g. 3 po południu rozbiegły się na ul. Saskiej konie zaprzężone do wozu fabryki Krusche i Ender. Powożący tym wozem 61-letni Marcin Tuz, robotnik tejże fabryki wypadł na bruk w następstwie czego uległ pęknięciu czaszki.

Nieprzytomnego przeniesiono natychmiast do szpitala fabrycznego, gdzie w 2 godziny, potem, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wieści z kraju.

Walka z pijaństwem.

— W Mazowiecku, gubernji Łomżyńskiej, uchwalono na zebraniu gminnym, że w niedzielę należy zamknąć nietylko wszystkie sklepy, ale i piwiarnie, w celu przeciwdziałania pijaństwu.

— W gminie Kleczew, w powiecie słupeckim, na zebraniu gminnym, jednogłośnie uchwalono zamknąć wszystkie szynki i piwiarnie, znajdujące się w obrębie rzeczonyj gminy, a natomiast otworzyć herbaciarnię.

— Gminiaci w Tarnawatce pod Tomaszowem Lubelskim uchwalili zamknięcie sklepu wódeczanego.

— W Zakrzowie pod Żółkiewką zapadła również uchwała gminna, że: by zamknąć karczmy.

Podobnie postanowiono w Dąbrowie pod Kołem w Kaliskiem i w Parzymiechach pod Częstochową.

Z Retkini. Na upamiętnienie poświęcenia dzwonów, 25-ciu kawalerów z Retkini dnia 12 b. m. dało sobie słowo, że nie będą pić wódki, że w tymże kierunku będą oddziaływali na swoich kolegów i koleżanki, a należąc do istniejącego kółka rolniczego, zawczasu będą się wprawiać do przyszłego zawodu uczciwego prowadzenia gospodarstwa.

Nadto pomieniona młodzież wytknęła sobie za cel pouczenie się, jak urządzać zabawy, aby one swoją rozmaitością uprzyjemniały czas wolny od zajęć i rozwijać między sobą siły umysłowe i fizyczne.

5^{to} miesięczne kursy rolnicze w Nałęczowie.

Na 5-cio miesięczne kursy dla drobnych rolników, rozpoczynające się

w listopadzie czas już się zapisywać. Uczniowie powinni mieć conajmniej 18 lat. Oplata za utrzymanie 45 rubli za cały czas, nauka bezpłatna.

Kursy handlowe dla młodzieży wiejskiej w Szymanowie.

Kursy handlowe dla młodzieży wiejskiej dochodzą do skutku w Szymanowie o 4 wiorsty od stacji kolei kaliskiej Teresin. Rozpoczną się 1-go czerwca i trwać będą 5 miesięcy. Oplata za cały czas wynosi 50 rb. Uczniowie powinni mieć conajmniej 17 lat skończonych i posiadać umiejętność czytania i pisania po polsku oraz 4 działań arytmetycznych. Zgłoszenia nadsyłać niezwłocznie do Biura Wydziału Kółek C. T. Roln. w Warszawie, Erywańska 16.

W Sosnowcu zmarł s. p. D-r. Józef Czajkowski w 57 roku życia. Zmarły położył niemałe zasługi w nauce polskiej lekarskiej swemi pracami nad surowicami, specjalnie zaś badaniami nad reumatyzmem. Piastował godność prezesa miejscowego Towarzystwa Lekarskiego.

W Krakowie zmarł s. p. D-r. med. Adam Bochenek, profesor anatomji na Wszechnicy Jagiellońskiej. Z prac zmarłego największą jest 3-tomowe dzieło — Anatomja człowieka. I tom już wyszedł, II wkrótce miał się ukazać, do III zaś nieboszczyk zbierał materiały.

Rozmaitości.

„DJABEL.“

„Utro Sibiri“ donosi: Działo się to we wsi Ozierna w pow. barnaulskim. Jeden z gospodarzy tej wsi udał się wraz z żoną w odwiedzinę do krewnych. W chacie pozostały dzieci: 11-letni chłopiec i 7 letnia dziewczyna.

Późno wieczorem dzieci usłyszały pukanie do drzwi, wystraszone więc chłopiec zapytał:

— Kto tam?

— Ja.

— Nie znam was!

— Jakto, czyż mnie nie poznajesz? Jestem twój tatuś!

Dzieci otworzyły drzwi i ku swemu przerażeniu zobaczyły przed sobą jakąś czarną straszna postać.

Dzieci szybko cofnęły się i ukryły pod ławką. Ale straszny gość krzyknął groźnie na dzieci i zawołał: — Jestem djabel i zaraz was zjem, jeżeli nie powiecie, gdzie tatuś chowa pieniądze?

Dzieci odrzekły, iż ojciec przechowuje pieniądze w piwnicy.

„Djabel“ otworzył drzwi do piwniczki w podłodze, wszedł tam i zaczął poszukiwać pieniędzy.

Tymczasem chłopiec zaczął naradzać się z siostrą.

— Djabel pieniądze nie znajdzie i nas zje. Nie widziałaś, gdzie tatuś schował rewolwer? Będę strzelał do djabła.

— Rewolwer jest pod poduszką — odpowiedziała mała.

Chłopiec szybko wy dobył rewolwer i stanął przy otworze piwnicy, a kiedy „djabel“ wysunął kudłaty łeb, chłopiec dał strzał i djabel wpadł z powrotem pod podłogę.

Strzał postyszeli sąsiedzi i przybiegli do chaty, a dowiedziawszy się o wypadku, zaczęli szukać starosty miejscowego. Wobec tego, że go nie odzyskano we wsi, zawiadomili sołtysa i przyszli z nim, aby dokonać oględzin.

Ku zdziwieniu wszystkich w postaci djabła poznano samego starostę wiejskiego Filipa już martwego.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani H. S. Uprzejmie dziękujemy za nadesłaną pracę; wkrótce rozpoczniemy jej druk.

